

„ZOSTAWIĆ ŚLADY W HISTORII ŚWIATA”

7. Charyzmat

Luigi Giussani*

Trudy i strach charakteryzują miniony miesiąc, nie tylko dla tych, którzy są zmuszeni w dalszym ciągu uczyć się zdalnie, ale również dla tych, którzy mogli wrócić do szkoły. „Normalność”, jest tylko mglistym wspomnieniem. Aby żyć tymi trudnościami, które przytłaczają charakter, uwarunkowania psychologiczne, uczuciowość i umysły każdego, niewystarczającymi okazują się dobre rady, wiele imperatywów moralnych, wiele abstrakcyjnych prawd, które ciągle słyszymy i powtarzamy, jakbyśmy chcieli przekonać siebie samych, choć z niewielkim sukcesem.

Niezbędny jest pewien szczególny temperament, mentalność, psychika i uczuciowość, które są głęboko przekonujące dla nas samych, stabilizując nawiązanie więzi, komunii i bezpośredniości, które pozwalają nam zmierzyć się z trudem każdego dnia, czyniąc naszą relację z Chrystusem bardziej rodzinną i bliską. To jest charyzmat: sposób, jaki Bóg wybrał, żeby do nas dotrzeć i powiedzieć nam, że On jest i chce z nami przebywać. Jak to się stało, że doświadczyliśmy tego w ostatnim okresie, zmuszającym nas, by dotrzeć do sedna sprawy?

Aby sobie w tym pomóc, proponujemy kontynuowanie pracy, do końca lutego, nad drugim rozdziałem, paragraf 9. Przekonujący sposób, w jaki Duch Święty działa w historii – charyzmat (s. 109-117), z książki L. Giussaniego – S. Alberto – J. Pradesa, *Zostawić ślady w historii świata*, Wydawnictwo i Drukarnia Świętego Krzyża, Opole 2011.

Przypominamy o możliwości wysyłania pytań i świadectw na stronę:
<http://eventi.comunioneliberazione.org/gscontributi/>
w sekcji «Szkoła Wspólnoty».

9. PRZEKONUJĄCY SPOSÓB, W JAKI DUCH ŚWIĘTY DZIAŁA W HISTORII - CHARYZMAT

To dar Ducha Świętego ustala i określa dla każdego z nas w Kościele konkretny przybytek, konkretne ludzkie towarzystwo, po to by uczynić bardziej przekonującą wędrówkę ku Przeznaczeniu¹⁴⁴. Dzięki temu darowi Bożej miłości możliwa jest wiara, świadomość obecności tego, co zaczęło się jako Fakt w historii dwa tysiące lat temu.

Wydarzenie rzeczywiście dokonuje się dzisiaj, zgodnie z określoną formą czasu i przestrzeni, która uzdalnia do pewnego sposobu stawania wobec tego Wydarzenia i czyni go »

¹⁴⁴ Por. L. Giussani, «Comunione e Liberazione: un metodo esemplificativo di educazione ed una antropologia cristiana», w *Alla ricerca del volto umano. Contributo ad una antropologia [W poszukiwaniu ludzkiego oblicza]*, Jaca Book, Milano 1984, s. 87-103.

* Z książki L. Giussani - S. Alberto - J. Prades, *Zostawić ślady w historii świata*, Wydawnictwo i Drukarnia Świętego Krzyża w Opolu, Opole 2011, s. 109-117.

» bardziej zrozumiałym, bardziej przekonującym oraz bardziej wychowawczym. Ta właściwość działania Ducha Chrystusa, która sprawia, że Wydarzenie dokonuje się egzystencjalnie w czasie i w przestrzeni, nazywa się „charyzmatem”. Aby Kościół stanowiący przez wszystkich ludzi, których Chrystus pochwyił i wcielił w siebie na Chrzcie, stał się działającą skutecznie w świecie rzeczywistością, trzeba, by ludzie uświadomili sobie, co się wydarzyło, stali się świadomi swojego spotkania z Chrystusem i działali w oparciu o tę świadomość.

Kardynał Ratzinger zauważył, że „wiera jest posłuszeństwem serca formie nauczania, której zostaliśmy zawierzeni¹⁴⁵. Duch Boży może realizować w swojej nieskończonej wyobraźni, w swojej nieskończonej wolności oraz ruchliwości tysiące charyzmatów, tysiące sposobów uczestnictwa ludzi w Chrystusie¹⁴⁶. Charyzmat jest właśnie czasem, przestrzenią, charakterem, osobowością, uwarunkowaniami psychologicznymi, uczuciowymi, intelektualnymi, przy pomocy których Pan staje się wydarzeniem dla mnie, a tym samym dla innych. Ten sposób przeze mnie daje się poznać innym, tak że między mną a nimi istnieje bliskość, która nie łączy mnie z nikim innym; istnieje silniejsza i lepiej określona więź braterstwa. W ten sposób Chrystus pozostaje z nami obecny każdego dnia aż do skończenia świata¹⁴⁷, wewnątrz historycznych okoliczności, które ustanawia tajemnica Ojca; okoliczności, poprzez które pozwala nam uznać i pokochać swoją obecność¹⁴⁸.

Fenomen ruchów w Kościele, wszystkich ruchów w Kościele, polega – jak zauważa Jan Paweł II – na samoświadomości, która wyłania się w środowisku samego Kościoła¹⁴⁹. Tak jak ludzkość żyje we wnętrzu każdego domu, ożywianego i przyozdabianego miłością, ogrzewanego każdego dnia oddechem tej miłości, tak Kościół za sprawą ruchów staje się żyjącym, żywym, dającym ciepło domem, przepelnionym światłem i słowem, uczuciem, udzielającym wyjaśnień i odpowiedzi. Ruchy są tą jednością towarzystwa stworzoną przez charyzmaty, przez dary Ducha dane tym, których Bóg wybiera; wybiera jednak nie ze względu na wartość obdarowywanych nimi osób, ale by urzeczywistnił się zamysł Ojca, wielki plan, jaki Ojciec ma wobec świata; ten plan, który posiada swoje historyczne imię: Jezus Chrystus.

Duch Pana wybiera temperamenty, które bardziej potrafią się angażować, wzruszać i oznajmiać innym o swoim doświadczeniu. Charyzmat ożywia więc Kościół i służy całemu życiu eklezyjalnemu. Z natury każdy charyzmat, ze względu na swą specyficzną tożsamość, jest otwarty na uznanie wszystkich innych charyzmatów. Każdy historyczny sposób, w jaki Duch pozwala wejść w relację z Wydarzeniem Chrystusa, zawsze jest „szczegółnością”, jest szczególnym czasem i przestrzenią, temperamentem, charakterem. Jest to jednak szczególność, która daje przystęp do całości. Charyzmat istnieje po to, by powstał lud spełniony, to znaczy wszechogarniający i katolicki. Jak zobaczymy później, ogarnięcie wszystkiego i katolickość są ostatecznymi granicami idei ludu.

Chcąc posłużyć się obrazem, moglibyśmy powiedzieć, że charyzmat jest jak okno, przez które widać całą przestrzeń. Potwierdzeniem prawdziwości charyzmatu jest to, że otwiera on na wszystko, a nie zamyka. Dlatego nie będzie miał racji ten, kto powie: „Jesteśmy tu, aby budować nasz ruch, a nie Kościół”. Trzeba bowiem powiedzieć: „Jesteśmy tu po to, by zgodnie ze wsparciem udzielanym nam przez Ducha, które nazywamy ruchem, budować Kościół; w posłuszeństwie, to znaczy dając posłuch i przywierając do »

¹⁴⁵ J. Ratzinger, *Dall'intervento di presentazione del Catechismo della Chiesa Cattolica*, „L'Osservatore Romano”, 20 stycznia 1993, s. 5.

¹⁴⁶ Por: J 3,8.

¹⁴⁷ Por Mt 28,20.

¹⁴⁸ Por. L. Giussani, *Czy można tak żyć?*, s. 399–403.

¹⁴⁹ Por. Jan Paweł II, *Ruchy kościelne duszą Instytucji, przesłanie do kapłanów ruchu Komunia i Wyzwolenie*, 12 września 1985 r., „L'Osservatore Romano” (wyd. polskie) 9/1985, s. 29. Zob. też tegoż, *Wiele charyzmatów i ruchów, ale jedna misja, przemówienie Ojca Świętego do przedstawicieli ruchów kościelnych*, 30 maja 1998 r., „L'Osservatore Romano” (wyd. polskie) 8–9/1998, s. 37–39.

» dzieła Ducha Chrystusa, które autorytet Kościoła uznaje za swoje”.

Kwestia charyzmatu jest decydująca, ponieważ jest czynnikiem, który egzystencjalnie ułatwia przynależność do Chrystusa; jako że nas porusza, jest oczywistością obecnego dzisiaj Wydarzenia. W tym sensie charyzmat wprowadza w pełnię dogmatu. Jeśli charyzmat jest sposobem, w jaki Duch Chrystusa pozwala nam dostrzec Jego nadzwyczajną Obecność i daje nam moc, aby przylgnąć do niej z prostotą i miłością, życie zgodnie z charyzmatem rozjaśnia obiektywną treść dogmatu. Dogmatów nie można się nauczyć, a przede wszystkim egzystencjalnie nie są one znaczące dla życia, jeśli studiuje się je tylko w abstrakcyjny sposób. Dogmatów uczy się i żyje się nimi w spotkaniu oraz w wydarzeniach z życia Kościoła, zgodnie z przekonującą wychowawczo oraz fascynującą życiowo właściwością charyzmatu. Charyzmat jest więc sposobem, w jaki Duch ułatwia i czyni bardziej świadomym oraz bardziej owocnym rozumienie dogmatu, rozumienie całej treści Wydarzenia.

W Kościele, zrodzonym z Ducha Chrystusa umarłego i zmartwychwstałego, ontologicznie wszystko jest charyzmatem. Pierwszym charyzmatem jest instytucja, ponieważ jest ona narzędziem obecności Ducha Chrystusa, który działa i wyraża się w Magisterium oraz w Sakramentach. By jednak Magisterium i Sakramenty nie były pojmowane jako części odizolowane od jedności i pełni chrześcijańskiego doświadczenia, to znaczy zredukowane do indywidualnej miary jednostki, trzeba, by były one przeżywane zgodnie z logiką i dynamiką komunii, która sama jest naturą Kościoła. Wtedy te zasadnicze, instytucjonalne charyzmaty są pojmowane jako takie poprzez egzystencjalność szczególnego charyzmatu, danego przez Ducha po to, by służył doświadczeniu całego Kościoła.

Dynamika ta jest ponadto odpowiedzią na szczególnie rozpowszechnioną dzisiaj w Kościele pokusę. Obecnie bowiem zaangażowanie ludu Bożego w misję Kościoła, zwłaszcza ludzi świeckich, postrzega się jako demokratycznie rozumiany udział we „władzy”, pojmowanej w sposób zredukowany, według ziemskich kategorii.

Kwestia relacji między charyzmatem a instytucją jawi się wtedy jako decydująca; pokazuje ona, że jedno pojęcie nie jest zewnętrzne wobec drugiego¹⁵⁰. Każdy charyzmat odradza Kościół w każdym miejscu, w każdym miejscu odradza instytucję, będąc ostatecznie posłusznym temu, co jest gwarantem danego charyzmatu: Łasce, Sakramentowi, Magisterium. Jeśli osobisty charyzmat jest jak terminal, poprzez który Duch Chrystusa jest przekazywany i dzięki któremu można dziś rozpoznać Jego Wydarzenie, charyzmat instytucji jest charyzmatem, ponieważ jest środowiskiem życia tego terminalu. Zanegowanie nowości osobistego charyzmatu oznacza zduszenie żywotności instytucji. Z drugiej strony, racja istnienia osobistego charyzmatu znajduje usprawiedliwienie tylko w relacji z całością. Jan Paweł II określa naturę relacji między charyzmatem a instytucją terminem współistotności: „W Kościele zarówno aspekt instytucjonalny, jak i charyzmatyczny [...] są współistotne i współpracują na rzecz życia, odnowy, uświęcania, w sposób odmienny, jednak taki, że zachodzi obustronna wymiana i komunია”¹⁵¹.

Charyzmat wprowadzany w czyn – odpowiedzialność każdego

„Poruszającym przykładem ojcostwa Instytucji – w historii ruchu Komunia i Wyzwolenie – jest postać Pawła VI. Po raz pierwszy wezwał mnie on do siebie, gdy był jeszcze arcybiskupem Mediolanu, po to by podzielić się ze mną kilkoma spostrzeżeniami. Powiedział mi wtedy: «Nie rozumiem dobrze księdza idei i metod, ale widzę owoce i mówię: byle tak da- »

¹⁵⁰ Por. tenże, *Ruchy kościelne duszą Instytucji*, s. 29.

¹⁵¹ Por. Giovanni Paolo II, *Diffondere la gioia dell'incontro con Cristo*, przemówienie do członków Papieskiej Rady do spraw Świeckich, Rocca di Papa, 14 maja 1992 r., „La Traccia”, fasc. V, s. 591–593; zob. też Jan Paweł II, *Wiele charyzmatów i ruchów, ale jedna misja*.

» lej». Po latach, w roku 1975, kiedy pojechaliśmy do Rzymu z grupą liczącą siedemnaście tysięcy osób, przywołał mnie do siebie, przechodząc po zakończeniu Mszy świętej przez drzwi Bazyliki św. Piotra, i pierwsze słowa, jakie do mnie skierował, brzmiały: «Księżę Giussani, to jest ta droga: byle tak dalej!». Powiedział dokładnie to samo, co za pierwszym razem¹⁵². Musimy wzrastać, dojrzewać i działać w świecie zgodnie ze szczególną „formą nauczania”, poprzez którą Pan chciał się z nami spotkać. Musimy zawsze pamiętać o dwóch biegunach relacji, która jest między nami a Bogiem w stworzonym przez Niego wydarzeniu. Z jednej strony pozwala On nam włączyć się w wielki lud tajemniczego Ciała Kościoła, następcy Jego narodu wybranego; z drugiej – dotyka nas zgodnie z określoną oryginalnością obroną przez Ducha, zgodnie z pewną formą, pewnym charyzmatem. Tym lepiej żyjemy jako część całego ludu Kościoła, im wierniejsi jesteśmy naszemu charyzmatowi, można powiedzieć – naszej osobowości ogarniętej Duchem Świętym, osobistej fizjonomii, którą dał nam Bóg, gdyż spełnia się ona w Jego odwiecznym zamyśle. Uchylenie się od „formy nauczania, której zostaliśmy zawierzeni”, jest pierwszym krokiem ku zmęczeniu, nudzie, zagubieniu, roztargnieniu, a także rozpacz.

Jednak tego wielkiego towarzystwa, w którym umieścił nas Bóg za sprawą swojego wydarzenia, nie tworzą najlepsi z ludzi. „Nie jesteśmy lepsi od naszych ojców” – mówi piosenka ojca Cocagnaca¹⁵³. Nawet jeśli Bóg potrafił wzbudzić dzieci Abrahamowi z kamieni¹⁵⁴, to nie najlepsi z ludzi mają udział w tym towarzystwie; właśnie dlatego to, co trwa jako oczywistość, jest cudem objawienia się Pana, cudem, który dokonał się w naszym życiu. Nie jesteśmy lepsi od innych. Pamiętał o tym dobrze święty Paweł, pisząc w Pierwszym Liście do Koryntian: „Przeto przypatrzcie się, bracia, powołaniu waszemu! Niewielu tam mędrców według oceny ludzkiej, niewielu możnych, niewielu szlachetnie urodzonych. Bóg wybrał właśnie to, co głupie w oczach świata, aby zawstydzić mędrców, wybrał to, co niemocne, aby mocnych poniżyć; i to, co nie jest szlachetnie urodzone według świata i wzgardzone, i to, co nie jest, wyróżnił Bóg, by to co jest, unicestwić, tak by się żadne stworzenie nie chlępiło wobec Boga. Przez Niego bowiem jesteście w Chrystusie Jezusie, który stał się dla nas mądrością od Boga i sprawiedliwością, i uświęceniem, i odkupieniem, aby, jak to jest napisane, w Panu się chlubił ten, kto się chlubi¹⁵⁵. Niemocni i godni pogardy – tacy jesteśmy. Możemy jednak chlubić się w Panu, nie z powodu naszej zasługi, ale – Jego. Dlatego miejmy na uwadze to, co mówi do nas święty Jakub: „Mówcie i czyńcie tak, jak ludzie, którzy będą sądzeni na podstawie Prawa wolności. Będzie to bowiem sąd nieubłagany dla tego, który nie czynił miłosierdzia: miłosierdzie odnosi triumf nad sądem¹⁵⁶”.

Istotę charyzmatu ruchu Komunia i Wyzwolenie można streścić w pełnym entuzjazmu i zdumienia orędziu o tym, że Bóg stał się człowiekiem i że ten Człowiek jest obecny w „znaku” zgody, komunii, wspólnoty i jedności ludu. Tylko w Bogu, który stał się człowiekiem, tylko w Jego obecności, a więc tylko poprzez – w jakiś sposób – formę Jego obecności, człowiek może być człowiekiem, a ludzkość może być ludzka. Tutaj znajduje się Źródło moralności oraz misji.

Każdy jest odpowiedzialny za spotkany charyzmat. Każdy przyczynia się do jego upadku albo wzrostu; jest terenem, na którym charyzmat się marnuje albo wydaje owoce. Bardzo ważną rzeczą jest, by każdy zdał sobie sprawę ze swojej odpowiedzialności, ze względu na to, jak palący jest to problem, oraz ze względu na lojalność i wierność. Zakrycie albo umniejszenie tej odpowiedzialności oznacza zakrycie lub umniejszenie intensywności oddziaływania historii naszego charyzmatu na Kościół Boży oraz na społeczeństwo. »

¹⁵² Por. L. Giussani, *Il „potere” del laico, cioè del cristiano*, w: *Un avvenimento d vita cioè una storia*, Roma 1993, s. 53.

¹⁵³ A.M. Cocagnac, *Chant de pénitence*, w: *Il libro dei canti*, Milano 1976, 153 s. 520–522. Por. Mt 3, 9.

¹⁵⁴ Por. Mt 3,9.

¹⁵⁵ I Kor 1, 26–31.

¹⁵⁶ Jk 2, 12–13.

» Istnieje osobiste utożsamienie, osobista wersja charyzmatu, dawana przez każdego, kto do tego charyzmatu został powołany oraz do niego przynależy. Nieuchronnie im bardziej człowiek staje się odpowiedzialny, tym bardziej charyzmat przechodzi przez jego usposobienie, przez powołanie, jakim jest jego osoba, powołanie niedające się zredukować do jakiegokolwiek innego powołania. Każdy z nas jest konkretną osobą, posiada swoją mentalność, swój temperament, okoliczności, w których żyje, a przede wszystkim we właściwy sobie sposób używa swojej wolności.

Fleksja charyzmatu zmienia się więc i jest w różnym stopniu bliska ideałowi. Przybliżenie to mierzy się hojnością, na którą składają się zdolności, osobowość, upodobania itp. (człowiek może zrobić z charyzmatem i jego historią to, co zechce: zredukować go, rozdrobnić, uwypuklić pewne aspekty, zaniedbując inne, nagiąć go zgodnie z własnym upodobaniem lub dla swojej korzyści, a nawet porzucić z powodu niedbałości, uporu, powierzchownego traktowania).

Charyzmat odmienia się według hojności każdego. Jest to prawo hojności: ofiarować swoje życia za dzieło Kogoś Innego. Każdy, w każdym swoim czynie, każdego dnia, w każdym wyobrażeniu, w każdej swojej decyzji, w każdym swoim działaniu musi troszczyć się o porównywanie swoich kryteriów z obrazem charyzmatu, takim, jaki wyłonił się u zarania wspólnej historii. Porównywanie z charyzmatem – takim, jakim został nam dany – ma na celu korygowanie indywidualnej wersji, tłumaczenia, jest ciągłym poprawieniem i podejmowaniem nowych inicjatyw. Porównanie to musi więc być przedmiotem naszej największej troski od strony metodologicznej, moralnej i wychowawczej. W przeciwnym razie charyzmat staje się okazją i bodźcem do osiągnięcia tego, czego się chce; kryje i potwierdza to, czego chcemy my. Aby ograniczyć tę pokusę, która jest w każdym z nas, porównywanie z charyzmatem jako korygowanie i ciągle wzbudzanie ideału musimy uczynić normalnym zachowaniem. Takie porównywanie musi stać się nawykiem, habitus, cnotą. To jest nasza cnota – porównywanie z charyzmatem takim, jakim on jest pierwotnie, poprzez efemerydę, którą Bóg się posługuje. Powraca tu kwestia ważności efemerydy. Na razie, ostatecznie bowiem porównania dokonuje się z osobą, od której wszystko się zaczęło. Może ona być niewidoczna, ale pozostawione teksty i nieprzerwane – jeśli Bóg tak zechce – następstwo osób wskazanych jako punkt odniesienia, jako prawdziwa interpretacja tego, co się wydarzyło, stają się narzędziem korygowania i ciągłego rozbudzania; stają się narzędziem moralności. Linia wskazanych odniesień jest najbardziej żywą kwestią terażniejszości, ponieważ sam tekst w oderwaniu także może być interpretowany błędnie; trudno jest go źle zinterpretować, ale może się tak zdarzyć.

Oddanie życia za dzieło Kogoś Innego zawsze implikuje związek słowa „Inny” z czymś historycznym, konkretnym, dotykającym, zmysłowym, dającym się opisać, sfotografować, o konkretnym imieniu i nazwisku. Bez tego historycznego czynnika narzuca się nasza duma, naprawdę efemeryczna, jednak w najgorszym znaczeniu tego słowa. Oddać życie za dzieło Kogoś Innego nie w sposób abstrakcyjny, to powiedzieć coś, co ma konkretne historyczne odniesienie. Dla nas oznacza to, że wszystko, co robimy, całe nasze życie jest dla wzrostu charyzmatu, w którym dane nam jest uczestniczyć, który posiada swoją chronologię, swoją dającą się opisać fizjonomię, wskazuje na imiona i nazwiska, a na początku – na imię i nazwisko. Jeśli oddanie życia dla dzieła Kogoś Innego nie wskazuje na konkretne odniesienie, znika jego historyczność, słabnie jego konkretność. Nie oddaje się już życia za dzieło Kogoś Innego, ale za własną interpretację, za własne upodobania, dla własnej korzyści lub za własny punkt widzenia.

Mówienie o charyzmacie bez historyczności nie jest mówieniem o charyzmacie katolickim.